

-Teraz coś w końcu napisze.-niespełniony mistrz słowa pisanego, po raz kolejny podjął się próby, budowania swego wiecznego pomnika. Właściwie sam nie pamiętał kiedy pierwszy raz pomyślał o sobie jako o twórcy, nie pamiętał też ile to już razy stracił wiarę w swój talent, ile to już razy pogodził się z jego brakiem, ile razy ktoś odnalazł strzępy rozerwanych myśli, by potem nappełnić niedoszęłego demiurga mocą twórczą. ile to już razy?..

Z mroków starej katedry, wyłoniła się postać, postać widoczna jako plama jeszcze większej ciemności, mnie stojącego pośrodku katedry ogarnął dreszcz, dreszcz których zdawał się poruszać całą katedrą.

Chwila niepewności i w rękach, cienia, pojawił się płomień, płomień mimo swych nikłych rozmiarów, huczał głosem ognisk, głosem pożarów, głosem modłów, kadzideł i różańców, głosem matek proszących o powrót synów i synów proszących o zdrowie matek. Głos ten słyszałem nie pierwszy raz, ale za każdym razem lepiej rozumiałem mowę Świątyni, bo Świątynia przemawiała, nie ośmieliłbym się powiedzieć że celem jej kamiennego szeptu były moje uszy. Katedra rozmawiała z Bogiem, Z Bogiem który codziennie zjawiał się w niej siadając w jednej z ostatnich ławek wpatrzony w nieskończoność z mieszaniną bólu, wzruszenia i dziecięcego zachwyty na twarzy.

Nigdy nie zastanawiałem się co powiedzieć, gdy tajemnicza postać usadawiała trzeci płomień na woskowej kolumnie, a z przestrzeni dobywał się śpiew. Z resztą nigdy nikt nie żądał ode mnie słów, wystarczyło trwać.

Gdy pojawił się siódmy płomień, z mroków wyłoniły się obrazy, płótna zapisane ludzkimi historiami, korowody, bohaterów zdrajców i nieznanych świętych, tańczyły pod strzelistym sklepieniem katedry. krótki trzask, i szósta świeca wydała z siebie stróżkę czarnego dymu, cień odwrócił się gwałtownie w stronę płomienia. Ja nasłuchiwałem tego wszystkiego klęcząc w samym centrum, a stróżka czarnego dymu opasała moją twarz. Nie mogąc się ruszyć, wydałem z siebie krzyk, krzyk rozpacz. Istota utkana z cienia zapaliła dziesiątą świecę, a postaci tańczące pod kamiennym niebem, spływały na posadzkę tworząc wokół mnie krąg. Struga ciemnego dymu pognęła w górę po czym opadła ciężko na ołtarz. Cień otworzył jedno z bocznych wyjść i opuścił katedrę. Leżąc na ziemi poczułem przyjemny chłód. Jaskółka usiadła nad kolorowym witrażem. Zbliżał się świt..Świętych obcowanie...

-Kolejny, bezsensowny kawałek wielkiej historii, której nigdy nie poznam w całości!- Niespełniony Demiurg z wściekłością, zmiął kartkę i wrzucił ją do kosza;"

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dzon, dodano 01.09.2006 17:18

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.